

Źle się dzieje w państwie polskim

rozmawia Witold Gadomski

Na razie większość polskich polityków bardziej się liczy z grupami roszczeniowymi niż tymi, którzy naciskają na naprawę państwa. Trzeba więc - i to szybko - zwiększać obywatelski nacisk. Rozmowa z prof. Leszkiem Balcerowiczem.

Witold Gadomski: W Polsce rząd programowo unika słowa "reforma". Zapewne premier, który jest wyczulony na opinię publiczną, sądzi, że Polacy są już reformami zmęczeni.

Leszek Balcerowicz: Kilka ważnych reform rząd zrobił. Wiek emerytalny został wydłużony i skasowana została duża część przywilejów pozwalających na wcześniejsze przechodzenie na emeryturę. Można było to robić bardziej konsekwentnie, np. szybciej podnosić wiek emerytalny kobiet. Koszt polityczny byłby taki sam, a korzyści dla gospodarki większe. Ale generalnie jak na standardy europejskie decyzja była odważna. Większość krajów odkładała to aż do kryzysu. Japonia, choć ma gigantyczny dług publiczny i jedno z najstarszych na świecie społeczeństw, na podniesienie wieku emerytalnego się nie zdecydowała.

Racjonalna była też reforma refundacji leków, choć sposób jej wprowadzania niefortunny. Mam też nadzieję, że deregulacja, czyli usuwanie szkodliwych ograniczeń życia gospodarczego, zakończy się sukcesem mimo walki politycznej, która towarzyszy deregulacyjnym propozycjom.

Co było największym błędem obecnego rządu?

- Przede wszystkim zaniechanie wielu zmian, które można było przeprowadzić bez większego ryzyka politycznego. Nie sądzę np., by utrzymywanie 100-procentowych zasiłków chorobowych w służbach mundurowych było w jakikolwiek sposób uzasadnione i by usunięcie tego przywileju rodziło takie ryzyko. Jeśli przejrzymy wydatki socjalne z budżetu, dostrzeżemy wiele pozycji, które mogłyby zostać zmienione bez większego ryzyka politycznego i kosztów społecznych.

Na papierze pozostała propozycja, by przy przyznawaniu zasiłków socjalnych

kryterium był nie tylko dochód, ale też majątek - tak jak to się dzieje w wielu bogatszych od nas krajach. W Polsce z zasiłków korzysta sporo osób mających relatywnie duży majątek i zarazem niewykazujących dochodów.

Do zaniechań zaliczam też zbyt wolne tempo prywatyzacji. Z jednej strony dyskutujemy o nepotyzmie partyjnym, z drugiej zaś utrzymywana jest kontrola państwa, w tym samorządów, nad wieloma przedsiębiorstwami. A to jest właśnie pożywka dla nepotyzmu partyjnego. Gdy obserwuję aktywność młodego ministra skarbu państwa, zastanawiam się, czy on nie pomylił ustrojów. Kierowanie grupą przedsiębiorstw z pozycji polityka kiedyś nazywało się socjalizmem. (...)

Śledząc wypowiedzi przedstawicieli rządu, można odnieść wrażenie, że za najważniejsze źródło rozwoju uważają fundusze unijne.

- Skoro mamy okazję z tych funduszy korzystać, byłoby oczywiście głupotą polityczną o nie się nie ubiegać. Jest jednak ogromna pokusa, by uznać je za główny czynnik sukcesu. Bo to jest proste i każdy rozumie, nawet polityk, że 303 mld zł to więcej niż 280 mld. Ale siłą napędową rozwoju nie jest napływ środków finansowych z zewnątrz, lecz praca, przedsiębiorczość, konkurencja, co zależy od reform.

Nie lekceważę znaczenia tych środków, ale trzeba patrzeć, na co są wykorzystywane, czy i w jakim zakresie tworzy się lepsze warunki do rozwoju naszej gospodarki. Może jestem źle poinformowany, ale nie znalazłem żadnego rządowego opracowania analizującego, jakie błędy były popełniane przy rozdziale i wykorzystywaniu środków unijnych. Zamiast tego mamy mnóstwo propagandy sukcesu.

Dużo jeżdżę po Polsce i widzę obiekty zbudowane pod publiczność, a teraz lokalne władze zastanawiają się, na kogo przerzucić koszty ich utrzymania - np. ogromną filharmonię zbudowaną w mieście poniżej 100 tys. mieszkańców. Tymczasem sensowne wykorzystywanie pieniędzy z Unii to choćby obwodnice miast czy drogi tam, gdzie jest duża gęstość ruchu.

Efektywność wykorzystania unijnych środków zależy od jakości państwa. To termin obszerny i niełatwy do zdefiniowania, choć intuicyjnie rozumiemy. Narzekamy na niską jakość państwa, a z drugiej strony - kto ma to państwo naprawić, skoro rządzący są częścią tego państwa?

- Rozłożmy państwo na czynniki pierwsze. Jego podstawowe funkcje to obrona narodowa, zapewnienie bezpieczeństwa obywatelom, egzekwowanie prawa. Widzimy niską sprawność w tych sferach i można ją podnieść przez konkretne działania.

Za mało mamy rzeczowej dyskusji o policji - jak wyposażone są komendy, jaki jest poziom nowoczesnych środków, ile osób siedzi przy biurkach, a ilu funkcjonariuszy jest bezpośrednio zaangażowanych na rzecz bezpieczeństwa.

Bardzo słabym ogniwem państwa jest prokuratura. Najbardziej rażące są przypadki, gdy ściga nie te osoby, które powinna. Sądząc z dostępnych informacji, wielu ludziom niektórzy prokuratorzy złamali życie, często przy udziale mediów, które korzystając z informacji dostarczanych przez prokuratorów, ferują wyroki. (...)

Sądy - mamy dużą liczbę sędziów w stosunku do liczby ludności i - średnio - bardzo niskie tempo ich prac. Patrzę z nadzieją na reformy podjęte przez ministra Gowina, który zaczął od racjonalizacji sieci sądów. Ale od razu napotkał blokadę.

Poprawę skuteczności państwa można uzyskać przez szybsze wycofywanie go z gospodarki. To wymaga walki, bo przeciwko są i agresywne związki zawodowe, i wielu polityków, którzy uważają, że im większy obszar kontrolują, tym lepiej dla nich. Lepiej też oczywiście dla nepotyzmu.

No i wreszcie mamy państwo socjalne, które u nas jest tak duże, że pochłania więcej środków niż w Szwecji wówczas, gdy była ona na naszym obecnym poziomie rozwoju, i tak jest zbudowane, że zniechęca do pracy i do oszczędzania oraz zapewnia przywileje co mocniejszym grupom. Jest więc antyrozwojowe.